

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor.,
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
10 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biurow bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
„Obrony Ludu” jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Piłarska 2.

Redakcyja i administracyja
znajduje się w Krakowie,
ul. Piłarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od
wiersza petitowego.

Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod
adresem: Administracyja
„Obrony Ludu”, Kraków, ul.
Piłarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Nasza szlachta wobec ludu.

W Sejmie we Lwowie postawiło kilku posłów ludowych wniosek taki sam, jaki od kilku lat co rok stawiają, mianowicie, ażeby Sejm uchwalił powiększenie liczby posłów ludowych, a więc, aby wybierano więcej posłów ze wsi i miast; następnie, ażeby wybory do Sejmu były tajne i bezpośrednie, a w takim razie nie byłoby przy wyborach do Sejmu tyle przekupstwa, tyle oszustw, co jest teraz — krótko mówiąc — posłowie ludowi domagają się od naszego Sejmu, aby wybory do Sejmu odbywały się tak, jak się teraz odbywają wybory do Rady Państwa. Naturalnie większość obszarników naszego Sejmu wniosłowi o rozszerzenie prawa wyborczego od razu ukreśliła łeb. Zapytacie wszyscy, dlaczego?

Oto dlatego, że gdyby wybory odbywały się na podstawie sprawiedliwej ustawy wyborczej, toby połowa obszarników do Sejmu nie weszła. Ich miejsce zajęliby posłowie ludowi i postępowi i wnet zmieniliby ustawę drogową, łowiecką, szkolną, połączyliby obszary dworskie z gminami, poznosiliby kolatorów, rozłożyliby podatki sprawiedliwiej, poznosiliby niepotrzebne rady powiatowe, które dużo kosztują a nic nie robią. Tego wszystkiego nie chcą nasi obszarnicy i dlatego siedzą w Sejmie kamieniem i prawdziwych przedstawicieli ludu do Sejmu dopuścić nie chcą. I dlatego trwa ciągle krzywda w Sejmie i w kraju. Przykro wspominać, ale niestety tak jest, że rząd niemiecki w Wiedniu już nam dał sprawiedliwą ustawę wyborczą do parlamentu, a szlachta polska nie chce jej dać do Sejmu. A jak wielka jest krzywda wyborcza, to

wystarczy powiedzieć, że obecnie **20 obszarników** w Galicyi wybiera sobie **jednego** posła i **100 tysięcy** ludu wybiera także **jednego** posła. To krzywdą, wołająca o pomstę.

W sejmie galicyjskim posłowie ludowi, jak Bojko, Kramarczyk, Krempa, Potoczek, Stapiński, ks. Szponder, Szwed, ks. Wilczkiewicz i Włodek postawili szereg wniosków i interpelacyj pożytecznych dla ludu — niestety, idą one przeważnie do kosza lub przechodzą kuse i okrojone do ostatecznych granic. Tak też jest i z różnemi zapomogami. Wyznaczono jeden milion na bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych posuchą. Obecnie na porządku dziennym ustawa o «włościach rentowych». Ks. Wilczkiewicz postawił wniosek, ażeby organiści mieli stałej pensyi na wsi 240 koron, w miastach 300 koron rocznie, oprócz dochodów zwykłych.

Co i jak jedzą Japończycy.

Japończycy, dzięki swemu systemowi wychowania fizycznego, znają choroby tylko w starości i to rzadko. Pomimo małego wzrostu, Japończycy są najwytrwalszym narodem na świecie, jak tego dowiedli żołnierze w obecnej wojnie. Japończycy nie używają prawie wcale mięsa, a że nie hodują bydła na mięso, nie mają także mleka. Masło w Japonii spotkać można tylko w puszkach blaszanych, przywiezione z Australii lub Ameryki. Wogóle pokarmy japońskie można podzielić na cztery kategorie: ryż, jarzyny, ryby i owoce. Japończycy jedzą ogórki gotowane a kapustę na surowo; gotują rzodkiewkę, a jedzą leguminę z marchwi surowej. Jeden z korespondentów był obecny przy obiedzie robotników, pracujących przy ładowaniu węgla w porcie Nagasaki. Ciężka to była robota, a polegająca na tem, że ustawieni w długi rząd mężczyźni, kobiety i nawet dzieci, podawali sobie jedno drugiemu paki z węglem. Każda paka ważyła 30 — 50 funtów, ale robota szła pospiesznie, robotnicy gawędzili wesoło i śmiali się. W południe robotnicy wzięli się do obiadu. Wtedy Amerykanin postanowił zbadać, czem się żywią robotnicy japońscy przy ciężkiej pracy.

Zapytał jednego, który mógł uchodzić za Herkulesa japońskiego, co ma na obiad. Robotnik pokazał mu jabłko, pomidor i cebulę, zawinięte w kawałek materyi niebieskiej.

Siedząca obok kobieta miała na obiad garstkę ryżu gotowanego w blaszanem pudełeczku, tak że trzy łyżki; druga wydostała z zawiniątka dwa pomidory i maleńki placuszek ryżowy. Amerykanin zapytał pierwszego robotnika, co jadł na śniadanie.

— Coś bardzo smacznego — odparł zapytany — filiżankę ryżu i kilka kawałeczków ryby.

— A co jeść będziecie wieczorem po robocie?

— Nie wiem, to należy do żony. Zapewne ugotuje ryby, da sałaty, czosnku i ogórków, a może rzodkiewek. Ale przedtem pójdę do łaźni. Węglarz bez kąpieli nie może wrócić do domu.

Amerykanin bywał i w domach prywatnych, u ludzi, którzy mogliby sobie pozwolić na zbytek, lecz i tu widział taką samą wstrzemięźliwość, ten sam brak mięsa i nabiału. Pito tylko bardzo dużo herbaty.

KRZYŻACKA MAC.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)

(Ciąg dalszy.)

Jagiello, Witold, książęta mazowieccy i rada wojenna, udali się do namiotu. Przed nim zaś zgromadziło się przedniejsze rycerstwo, już to dlatego, aby polecić się Bogu przed dniem strasznym, już aby na króla popatrzeć. I widziano go, jak szedł w szarej obozowej szacie, z twarzą poważną, na której osiadła wyraźnie ciężka troska. Lata mało zmieniły jego postać i nie pokryły mu zmarszczkami oblicza, ani nie ubieliły mu włosów, które i teraz zakładał tak samo prędkiem ruchem za uszy, jak wówczas, gdy Zbyszko widział go po raz pierwszy w Krakowie. Ale szedł jakby pod brzemieniem strasznej odpowiedzialności, która ciążyła na jego ramionach, jak gdyby pogrążon w wielkim smutku. W wojsku mówiono sobie, że król płacze ustawicznie nad tą krwią chrześcijańską, która ma być przelana, i tak było istotnie. Jagiello wzdrygał się przed wojną, zwłaszcza z ludźmi, którzy na płaszczach i chorągwiach krzyż nosili, i z całej duszy pragnał pokoju.

Więc i teraz poszedł się modlić o to do kaplicy, gdyż prostą a dotkliwą duszę jego dręczył ogromny niepokój. Nawiedzał już ongi Jagiello ogniem i żelazem ziemie krzyżackie, ale czynił to jako pogański książę litewski, lecz teraz, gdy jako król polski i chrześcijanin ujrzał płonące sioła, zgliszcza, krew i łzy, ogarnęła go bojaźń gniewu Bożego, zwłaszcza, że to dopiero był początek wojny. Gdyby choć na tem poprzestać! Ale oto dziś, jutro zetrą się narody, i ziemia rozmięknie od krwi. Jużci nieprawy jest ten nieprzyjaciel, ale jednak krzyże na płaszczach nosi, i bronią go tak wielkie i święte relikwie, że myśl cofa się przed nimi przerażona. W całym wojsku myślano przecież o nich z obawą, i nie grotów, nie mieczów, nie toporów, ale tych świętych szczątków obawiali się głównie Polacy. «Jakoże nam będzie na mistrza ramię podnosić — mówili nieznający trwogi rycerze — gdy na pancerzu u niego relikwiarz, a w nim i kości święte i drzewo Krzyża Zbawiciela!» Witold gorzał wprawdzie wojną, pchał do niej i spieszył się do bitwy, lecz pobożne serce króla truchlało poprostu na wspomnienie tych mocy niebieskich, któremi Zakon osłaniał swą nieprawość.

Już właśnie ksiądz Bartosz z Kłobucka skończył jedną mszę, a Jarosz, proboszcz kaliski, miał wkrótce wyjść z drugą, i król wyszedł przed namiot, aby rozprostować nieco zmęczone kolana, gdy na spienionym koniu wpadł jak burza szlachcic Hanko Ostojczyk i nim z siodła zeskokczył, zakrzyknął:

— Niemce, miłościwy panie, idą!

Porwali się na te słowa rycerze, król zmienił się na twarzy, zamilkł przez mgnienie oka, poczem zawołał:

— Pochwalony Jezus Chrystus! Gdzieś ich widział i ile chorągwi?

— Widziałem jedną chorągiew przy Grunwaldzie — odpowiedział zdyszczanym głosem Hanko: ale z za wzgórza kurzawa szła, jakby ich więcej ciągnęło!

— Pochwalony Jezus Chrystus! — powtórzył król.

A w tem Witold, któremu za pierwszym słowem Hanki krew uderzyła do twarzy i oczy poczęły się żarzyć jak węgle — zwrócił się do dworzan i zawołał:

— Odwołać drugą mszę, i konia mi!

Król zaś położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Jedź ty, bracie a ja ostanę i drugiej mszy wysłucham.

Więc Witold i Zyndram z Maszkowa wskoczyli na konie, lecz właśnie w chwili, gdy zawrócili ku obozom, przyleciał drugi goniec, szlachcic Piotr Oksza z Włostowa, i z dala już zaczął krzyżeć:

— Niemce! Niemce! widziałem dwie chorągwie!

— Na koń!! — ozwały się głosy między dworzany i rycerstwem.

Rycerze porozjeżdżali się w mgnieniu oka do swoich chorągwi. Z królem przy namiocie kaplicznym pozostała tylko garstka dworzan, księży i pachołków. Ale w tej chwili rozległ się dzwonek na znak, że proboszcz kaliski wychodzi z drugą mszą, więc Jagiello wyciągnął ramiona, złożył pobożnie dłonie i, wzniosłszy oczy ku niebu, wolnym krokiem udał się do namiotu.

Lecz gdy po skończonej mszy wyszedł znowu przed namiot, mógł już własnymi oczyma przekonać się, że prawdę mówili gońce. gdyż na krańcach wnoszącej się coraz bardziej ku górze, rozległej równiny, zaczerniało coś, jak gdyby bór wyrósł nagle na pustych polach, a nad tym borem grała i mieniła się w słońcu tęcza chorągwi. Jeszcze dalej, hen! za Grunwaldem i Tannenbergiem, wznosi się ku niebu olbrzymi obłok kurzawy.

Tymczasem przyprowadzono mu konia, a w oddali ukazało się sześćdziesiąt kopii, które Zyndram z Maszkową przysyłał jako straż osoby królewskiej.

Straży królewskiej przywodził Aleksander, młodszy syn księcia na Płocku, a brat tego Ziemowita, który szczególną «przemysłnością» do wojny obdarzon, zasiadał w radzie wojskowej. Drugie po nim miejsce trzymał litewski synowiec monarchy, Zygmunt Korybut, młodzian wielkich nadziei i wielkich przeznaczeń, ale niespokojnego ducha. Między rycerstwem najsłynniejsi byli: Jaśko Mążyk z Dąbrowy, prawdziwy olbrzym, postawą niemal Paszkowi z Biskupic równy, a siłą niewiele samemu Zawiszy Czarnemu ustępujący, Żóława, baron czeski, drobny i chudy, ale sprawności niezmiernej, słynny na dworze czeskim i węgierskim z pojedynków, w których kilkunastu rycerzy rakuskich rozciągnął, i drugi Czech Sakół,

łuczniak nad łuczniaki, i Wielkopolanin Bieniasz Wierusz, i Piotr Medyolański, i bojarzyn litewski Sienko z Pohosta, którego ojciec Piotr jednej chorągwi smoleńskiej przywodził, i krewny króla książę Fieduszko, i książę Jamont, a zresztą sami polscy rycerze, «wybrani z tysięcy», którzy wszyscy zaprzysięgli do ostatniej krwi króla bronić i od wszelkiej wojennej przygody go osłaniać. Zaś bezpośrednio przy osobie królewskiej znajdował się ksiądz podkanclerzy Mikołaj i sekretarz Zbyszko z Oleśnicy, młodzieńczyk uroczy, biegły w sztuce czytania i pisania, ale zarazem siłą do dzika podobny. Nad zbroją pana czuwali trzej giermkowie: Czajka z Nowego Dworu, Mikołaj z Morawicy i Daniłko Rusin, który dzierżył łuk i sajdak królewski. Dopełniało orszaku kilkunastu dworskich, którzy na ścigłych biegunach mieli z rozkazami do wojsk latać.

Giermkowie przybrali pana w świetną błyszczącą zbroję, poczem przywiedli mu również «wybranego z tysięcy» cisawego rumaka, który parsknął nozdrzami na dobrą wróżbę z pod stalowego naczółka i, napelniając rzeniem powietrze, przysiadł nieco, jak ptak, który się chce zerwać do lotu. Król, gdy uczuł pod sobą konia, a w rękę kopię, zmienił się nagle. Smutek znikł mu z oblicza, małe, czarne oczy poczęły błyskać, a na twarzy zjawily się rumieńce; lecz była to chwila tylko, bo gdy ksiądz podkanclerzy począł go żegnać krzyżem, spowaźniał znów i pochylił z pokorą, przybraną w srebrzysty hełm, głowę.

Tymczasem armia niemiecka, zstępując zwolna z wyniosłej równiny, minęła Grunwald, minęła Tannenberga i zatrzymała się w zupełnym bojowym szyku w połowie pola. Z dołu, z polskiego obozu widać było doskonale groźną ławę zakutych w żelazne zbroje koni i rycerzy. Bystrzejsze oczy odróżniały nawet dokładnie, o ile wiatr targający chorągwiami na to pozwalał, rozmaite znaki na nich wyszyte, jako: krzyże, orły, gryfy, miecze, hełmy, baranki, głowy żubrów i niedźwiedzi.

Stary Maćko i Zbyszko, którzy, wojując poprzednio z Krzyżakami, znali ich wojska i herby, pokazywali swoim Sieradzanom dwie chorągwie mistrza, w których służył sam kwiat i dobór rycerstwa, i wałną chorągiew całego Zakonu, której przywodził von Wallenrod, i potężną, świętego Jerzego, z krzyżem czerwonym w polu białym, i wiele innych zakonnych. Nieznane im były jeno znaki różnych godności zagranicznych, których tysiące nadsięgnęły ze wszystkich stron świata: z Rakuz, z Bawaryi, ze Szwabii, ze Szwajcaryi, ze słynnej z rycerstwa Burgurdyi, z bogatej Flandryi, ze słonecznej Francyi, o której rycerzach powiadał ongi Maćko, że nawet leżąc już na ziemi, jeszcze waleczne słowa mówią, z zamorskiej Anglii, ojczyzny celnych łuczników, i nawet z dalekiej Hiszpanii, gdzie wśród ustawicznych walk z Saracenami rozkwitło nad wszystkie inne kraje męstwo i honor.

A zaś onej twardej szlachcie z pod Sieradza, z Koniecpola, z Krześni, z Bogdańca, z Rogowa i Brzozowej, jak również z innych ziem polskich, poczęła burzyć się krew w żyłach na myśl, że za chwilę przyjdzie im się związać z Niemcami i całym tem świe-

tnem rycerstwem. Twarze starszych stały się poważne i surowe, ci bowiem wiedzieli, jak ciężka i okrutna będzie ta praca. Atoli serca młodych jęły skowycać, tak właśnie, jak skowyczą trzymane na uwięzi psy myśliwe, gdy zdala dzikiego zwierza ujrzą. Więc niektórzy, ściskając silnie w garściach kopie, rękojeście mieczów i toporzyska, osadzali na zadach konie, jakby do skoku, inni poczęli oddychać szybko, jakby stało im się nagle za ciasno w pancerzach. Doświadczeni jednak wojownicy uspokajali ich, mówiąc: «Nie minie was, a starczy dla każdego, daj Bóg, by nie było nadto».

(C. d. n.)

SPRAWY LUDOWE.

Drenowanie gruntów. Cieszy nas bardzo, że coraz więcej włościan zwraca się do Redakcyi «Obrony ludu» z prośbą o wyjaśnienie, gdzie mają się zwrócić dla uzyskania pomocy do przeprowadzenia drenowania na swych gruntach, co świadczy o zrozumieniu przez włościan korzyści, jakie się drenowaniem osiąga. Jakkolwiek już o tem pisaliśmy, to jednak dla ważności sprawy podajemy jeszcze raz wyjaśnienie, które przeznaczamy nie tylko dla tych, którzy o nie nas prosili, ale i dla wszystkich innych prenumeratorów «Obrony ludu». Koszta zdrenowania jednego morgu przeciętnie wynoszą 60 złr. Prawda, że na taki wydatek, chociaż on się i sownie opłaca, bardzo mała liczba gospodarzy mogłaby sobie pozwolić. Aby jednak gospodarzy do drenowania gruntów, tego wymagających, zachęcić i rzecz tę uczynić łatwą i nawet dla biedniejszych przystępną, utworzył rząd i kraj fundusz melioracyjny, z którego gospodarz drenujący grunt może uzyskać dwie trzecie części pieniędzy na koszta drenowania. Zdrenowanie jednego morgu kosztuje przeciętnie 60 złr., jak to już wyżej wspomnieliśmy, otóż gospodarz daje tylko $\frac{1}{3}$ część, czyli 20 złr., a resztę 40 złr. daje fundusz melioracyjny. Jest to więc wielkie dobrodziejstwo, z którego gospodarze powinni korzystać, dopóki ten fundusz istnieje. Aby tę pomoc uzyskać, należy wnieść podanie do Wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone stemplem za 1 koronę. Podanie takie pisze się w ten sposób na arkuszu papieru:

Do
Wysokiego Wydziału Krajowego
we Lwowie!

Podpisany gospodarz w gm. N. N., powiatu N. N. ma 2, 3, 5, lub 6 morgów gruntu, wymagającego koniecznie zdrenowania dla prowadzenia wydatniejszej gospodarki. Parcele, które mają być zdrenowane, są następujące: (tu trzeba wyliczyć liczby parcel z arkusza gruntowego). Podpisany zwraca się do Wysokiego Wydziału Krajowego z gorącą prośbą o udzielenie mu z funduszu melioracyjnego w takich razach przyznanej pomocy.

Borek, d. 190 r.

Jan Biała.

Byłoby najlepiej, żeby się zebrało kilku lub kilkunastu gospodarzy w gminie i żeby w imieniu ich napisał podanie do Wydziału krajowego wójt, chociaż i sami gospodarze to uczynić mogą. Jeśliby drenowanie gruntu jednego gospodarza kosztowało n. p. 300 zlr., to ten gospodarz musi naprzód przed rozpoczęciem drenowania złożyć przypadającą na niego trzecią część, t. j. 100 zlr., a resztę da Wydział krajowy i drenowanie przeprowadzi.

W Nowym Sączu. 22. z. m. odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym, jako trybunałem handlowym, rozprawa w sprawie Jana Dyrka, konduktora kolejowego w Nowym Sączu, przeciw skarbowi kolejowemu o odszkodowanie z powodu kalectwa, jakiego doznał podczas głośnej katastrofy kolejowej między Nowym Sączem a Marcinkowicami w nocy na 31. lipca 1903. Po udowodnieniu, że winę w tej katastrofie ponosi jedynie zarząd kolejowy i że kalectwo Dyrka jest stałym, pozwany skarb kolejowy przez swego zastępcę zawarł z nim w toku rozprawy ugodę sądową, mocą której zobowiązał się zapłacić mu najdalej do sześciu tygodni, tytułem nawiązki i odszkodowania, ryczałtową kwotę 20.500 kor., oraz rentę miesięczną dodatkowo do pensji po 36 kor. od dnia wypadku aż do zupełnego wyzdrowienia, ewentualnie śmierci. Ugoda ta została zawartą, pod warunkiem zatwierdzenia jej przez prokuraturę skarbu we Lwowie, dyrekcję kolejową w Krakowie i ministerstwo kolejowe we Wiedniu. W razie zaś nieosiągnięcia jej zatwierdzenia, najdalej do sześciu tygodni, sprawa wraca do pierwotnego stanu i zostanie rozstrzygniętą wyrokiem sądu.

Krzywdy i nadużycia.

Wydawanie dezenterów rosyjskich. Donoszą nam z Brodów: Żandarmerya tutejsza na rozkaz starostwa odstawia stale zbiegów rosyjskich napowrót do Radziwiłowa. Dziś, t. j. 30. września, odstawiono znowu do granicy rosyjskiej siedmiu dezenterów, z tych pięciu żydów. Do tutejszego starosty hr. Russockiego udawały się w tej sprawie interweniując poważne osobistości z miasta, między innymi i prezes gminy wyznaniowej. Nie uzyskali jednak nic. Zdaje się, że nasza władza polityczna dostała potajemny nakaz z góry, aby zbiegów rosyjskich tropić i wydawać «zaprzyjaźnionemu mojarstwu».

Kwiatek fiskalny. Przed rokiem skazany został skarb państwa, wyrokiem sądu powiatowego we Lwowie, na zapłacenie biednej wdowie E. M. pobranej u niej bezprawnie gotówki w kwocie 43 kor. z 5% odsetkami od 6. sierpnia 1903 i kosztami sporu. Sprawa ta była zakończeniem szeregu bezprawnych grabieży, z których każda zakończyła się w sądzie przegraną skarbu. Mimo wyroku prawomocnego, orzekającego, że skarb państwa winien pod grozą egzekucji do 14 dni zapłacić powódce E. M. kwotę 43 kor., mimo starań osobistych adwokata biednej wdowy, mimo dość stanowczego wezwania ze strony prokuratury skarbu, dyrekcji skarbu, a znany

z energii i sprężystości, o ile chodzi o grabież cudzych ruchomości oddział egzekucyjny administracji podatków, dotychczas nie nie przedsięwziął, by zabrane bezprawnie pieniądze oddać. Tak, dzięki temu, iż praktyka sądowa, oparta na przestarzałym dekreście nadwornym z roku 1835, nie zezwała na egzekucję przeciw skarbowi państwa, narażoną jest biedna chora staruszka na utratę ostatniego ciężko zapracowanego grosza, który był podstawą jej handlu i rantunkiem w gorzkich chwilach.

Obecnie kobieta ta, obłożnie chora, czeka na parę zagrabiomych jej koron, by poratować swe zdrowie.

Gdy liczne prośby nie pomogły, może ta notatka, wskazująca na jaskrawy przykład «życzliwości władz wobec ludności», poruszy serce fiskusa, który i ze względu na własny interes, skazano go bowiem za zapłacenie odsetek zwłoki, odda to, co bezprawnie zagrabił.

WIADOMOSCI ZE SWIATA.

Namiestnik Potocki wydał do żandarmeryi i starostów rozkaz, aby dezertarów rosyjskich nie wydawali w ręce moskiewskie, były bowiem haniebne wypadki, że niektórzy galicyjscy starostowie biednych dezertarów rosyjskich chwyтали i napowrót oddawali w ręce żandarmeryi rosyjskiej. Dezertarów czekała za to kula, a mimo to są u nas ludzie bez sumienia i litości, którzy wysługując się Rosyi, dezertarów wydawali na pewną śmierć. W obronie tych biedaków stanął także bardzo pięknie cały Sejm galicyjski. Odpowiedni wniosek postawił poseł Stapiński.

W sejmie śląskim postawili posłowie czescy i polscy wniosek, domagający się tajnych, powszechnych i bezpośrednich wyborów do sejmiku. Większość niemiecka wniosek ten odrzuciła, tak samo, jak to zrobiła we Lwowie większość szlachecka. Gdyby na Śląsku była sprawiedliwa ustawa wyborcza, toby Polacy i Czesi mieli większość w Sejmie, a do tego Niemcy dopuścić nie chcą.

Wielkie awantury w sejmie dalmatyńskim. Przed kilku dniami zebrał się sejm dalmatyński. Ponieważ namiestnik Dalmacyi, baron Handel obraził naród dalmatyński, przeto posłowie dalmatyńscy zaraz na pierwszym posiedzeniu oświadczyli, że dopóki Handel będzie namiestnikiem, sejm obradować nie będzie. Po tem oświadczeniu zaczęli wołać: Handel za drzwi! Baron Handel wyniósł się z urzędnikami i sejm został zamknięty. Tak dzielnie spisali się posłowie w Dalmacyi. Barona Handla będzie musiał p. Körber z Dalmacyi zabrać.

Z Cieszyna donoszą, że sąd tamtejszy zasądził ks. Stojalowskiego na dwa miesiące aresztu za obrazę posła Kubika.

Do Czerniowiec przyszło 200 dezertarów rosyjskich, którzy przeszli granicę, uciekając przed wojną. Z Czerniowiec mają się udać do Ameryki.

Spodlona szlachta polska, która brała udział w odsłonięciu pomnika Katarzyny w Wilnie, została już przez cara wynagrodzoną:

książę Czetwertyński został ochmistrem dworu carskiego, Cieczewicz został szambelanem, hr. Tyszkiewicz jeden i drugi zostali kamerjunkturami carskimi. Oto nagroda carska za podeptanie czci szlachty polskiej.

Przeostroga dla wychodźców. Dzienniki amerykańskie przestrzegają wychodźców, którzy wyjeżdżają do Ameryki za biletami linii okrętowej «Cunarda», aby nie udawali się do portów niemieckich, ponieważ rząd niemiecki, w porozumieniu z niemieckimi towarzystwami żeglugi, stawiać im będzie liczne trudności. Wychodźcy ci powinni wyjeżdżać z Libawy lub Rjeki.

Dwumiesięczny syn cara nazywa się Aleksy i już pobiera 250 tysięcy rubli rocznej pensyi, pilnuje go 2 lekarzy, 3 kucharzy, niańka, ochmistrz i 27 sług.

Dla Japonii wysłano z Ameryki 5 łodzi podwodnych.

Żydówki w walce z pociągami. Z Brodów donoszą: Zajmujący epizod z ostatniej mobilizacyi rezerwistów w odeskim okręgu wojskowym, opowiada wiarygodna osoba, matka jednego z powołanych i wysłanych na daleki wschód żołdata, która straciwszy w synu jedyną podporę, opuściła Rosyę, aby w Kanadzie szukać przytułku u znajomych. Otóż ponieważ żydom w święta nie wolno odbywać podróży, rozmyślnie na sądny dzień zarządził naczelnik odeskiego okręgu wojskowego mobilizacyę i odjazd żołnierzy zapasowych.

Powołani i ich rodziny wyczerpały wszystkie możliwe sposoby, aby o jeden dzień, lub przynajmniej do wieczora odłożono wyjazd, zwłaszcza, że prócz sześciuset żydów, jadących jednym pociągami, prawosławni odjeżdżali innymi pociągami, później znacznie opuszczającymi stacyę odeską. Nie pomogły jednak żadne przedstawienia, ani prośby. Wówczas kilkaset kobiet żydowskich, żony i matki powołanych i zmuszonych do złamania najuroczystszeo święta żydowskiego, okrążywszy o dwa kilometry główny dojazd do dworca, strzeżonego pilnie przez żandarmów, przybyły na dworzec odeski i rzuciły się na szyny, aby przeszkodzić odejściu pociągu. Po radzie puścili maszyniści gorącą parę z parowozu, a poparzone żydówki powstawały i zrobiły miejsce pociągowi, który tymczasem puścił się w drogę. Poparzone i rozżalone niewiasty, pragnąc zemsty, w biurze naczelnika stacyi powybiły kamieniami wszystkie szyby.

Dopiero interwencya silnego oddziału policyi położyła koniec obłączeniu i bombardowaniu naczelnika stacyi, który wykonał tylko zlecenie wojskowej władzy. — Około dwieście żydówek aresztowano.

1 korona do końca roku.

Każdy nowy prenumerator, który teraz zapłaci **jedną koronę**, będzie otrzymywał „Obronę ludu“ regularnie co tygodnia aż do Nowego Roku.

Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska, L. 2.**

Wkrótce ukończymy druk powieści „Krzyżacka mać“ i już w listopadzie zaczniemy drukować **nową wielką powieść historyczną.**

Kronika i rozmaitości.

Uduszeni gazem. Z Przemyśla donoszą: W studni OO. Reformatów gazy zadusiły trzech robotników. Jednego z nich udało się jeszcze ocalić, dwaj inni ponieśli śmierć.

Z karczmy do — stawu. Z Gorlic piszą nam: Włościanin Jakób Wiejaczka, 70-letni starzec, powracając onegdaj z karczmy w Bicznej, w stanie pijanym do domu, zaszedł przypadkowo nad miejscowy staw, gdzie ułożył się do snu. We śnie Wiejaczka zsunął się do wody i utonął.

Śmierć z upicia. Właściciel karczmy Mendel Diamandstein w Kulparkowie, wchodząc onegdaj rano do swojej stajni, spostrzegł na słomie leżące zwłoki mężczyzny. Zawiadomił natychmiast o wypadku żandarmeryę, która przeprowadziwszy dochodzenia, stwierdziła, że zmarłym był Marcin Łabuda ze Lwowa, a zmarł wskutek ataku apoplektycznego, spowodowanego zbytniem nadużyciem alkoholu.

Zywa pochodnia. Z Ropczyc donoszą nam: Siedmioletnia Maryanna Skwirutówna, córka gospodarza gruntowego z Krzywy, weszła w czasie nieobecności rodziców do suszarni owoców, gdzie zapaliwszy na sobie sukienkę, w jednej chwili stanęła cała w płomieniach i od poparzenia, wśród strasznych męczarń, wkrótce zakończyła życie.

Zemścił się. Do mieszkania niejakiego p. Kocana we Lwowie dostał się złodziej, otworzywszy drzwi wytrychem. W chwili, gdy złodziej gospodarował w cudzem mieszkaniu, wszedł do pokoju jeden ze znajomych p. Kocana. Widząc to złodziej, zabrał ubranie marynarkowe p. K. i wymknął się z mieszkania. — Z zemsty jednak, że przeszkodzono mu w kradzieży, przekręcił wytrychem zasuwę i zamknął jegomością w pokoju. Po dłuższej chwili dopiero uwolnili domownicy oryginalnego więźnia.

Ks. Stojałowski skarży. Jak donoszą z Cieszyna, ks. Stojałowski wytoczył przeciwko radcy sądu obwodowego w Cieszynie, Karolowi Andresowi, oryginalny proces o obrazę honoru. Gdy podczas ostatniego procesu przeciw ks. Stojałowskiemu przed sądem w Cieszynie, zastępca oskarżyciela, adwokat dr Gross przemawiał, ks. Stojałowski spluwał ostentacyjnie. Przewodniczący trybunału, radca Andres, kazał woźnemu przynieść spluwaczkę, ażeby ks. Stojałowski nie potrzebował płuć na ziemię. Wywołało to w sali ogromną wesołość. Ks. Stojałowski uczył się obrażonym i zaskarżył radcę Andresa o naruszenie czci. Rozprawa odbędzie się w Ostrawie Morawskiej.

Znowu defraudacya. W państwowej drukarni w Budapeszcie wykryto znaczną defraudacyę. Szkontrum wykazało, że pakiety ze stemplami, markami pocztowymi i blankietami wekslowymi znacznie mniej zawierały sztuk, niż to było uwidocznione na wierzchu.

Spisał się. Jeden z pruskich dzienników opowiada zabawny epizod z jeziennych ćwiczeń wojskowych na Śląsku. W pewnej wiosce niemieckiej, w której stało wojsko, jednego wieczora zgromadziła się w gospodzie cała starszyzna wojskowa, sołtys i „śmietanka“ miejscowa. Gdy wszyscy byli w dobrym humorze, powstał z krzesła przełożony wsi i rzekł głosem dobitnym: „Nasze wojska w wojnie francuskiej okryły się walecznością. Gdy się okaże potrzeba, znowu pobiją nieprzyjaciela, bo, prócz Boga (!), nikt na całym świecie nie obawia się Niemców“. Pan „burmistrz“ chciał powiedzieć, śladując Bismarka, iż prócz Boga, Niemcy nie obawiają się nikogo na świecie. Tymczasem powiedział,

że tylko Bóg się Niemców boi! Usłyszawszy to biesiadnicy, wszyscy parsknęli śmiechem. No, zasypał się sołtys porządnie!

Zatruty chleb. Z gubernii nowogrodzkiej donoszą do dzienników rosyjskich o szczególnem zjawisku. Ludność w tej okolicy jest przerażona, gdyż chleba, pieczonego z nowego żyta, nie można jeść. Posiada on właściwości, które zagrażają życiu ludzkiemu. Wszyscy, którzy go spożywają, dostają rodzaju obłądu, rozpoczynającego się zawrotem głowy, następnie robi się ciemno przed oczyma, a człowiek dostaje konwulsji, podobnie, jak przy chorobie św. Wita.

Zawrót głowy jest tak silny, że człowiek nie może się utrzymać na nogach i pada. Chłopi twierdzą, iż to żyto tak upaja, a zjawiska tego nie umieją sobie wytłumaczyć, tem więcej, że go w tych okolicach nie widziano nigdy. Gazety petersburskie są zdania, że chodzi tu o silną przymieszkę sporyszu, który wywołuje opisane powyżej objawy chorobowe. Należy przypuszczać, iż chodzi tu o zatrucie szalejem a nie sporyszem, zwłaszcza osłabienie wzroku należy przypisać szalejowi. Może to być także i pellagra, spowodowana spożyciem zepsutej kukurudzy.

Los dezertarów rosyjskich, którzy wpadają w ręce władz rosyjskich, jest straszny. Władze wojskowe nie skazują ich na rozstrzelanie, uważając to za karę zbyt łagodną, ale na chłostę cielesną, którą wykonują podoficerowie, osobno do tego wybrani, a znani ze swego okrucieństwa. W Kiszyniewie ukryli się dwaj dezertery w beczce, którą miano wystać koleją. Policja odkryła ich przypadkowo i beczkę oddała władzy wojskowej, która kazała ją zatoczyć do koszar z dezertarami wewnątrz. Gdy ją w koszarach otworzono, owi dwaj nieszczęśliwi byli już prawie bez życia. Mimo to skazano ich na kije, pod którymi wyzionęli ducha. W Bessarabii chłopi, powołani do służby wojskowej, ucinają sobie palce u rąk a nawet rękę, lub nogę, byle tylko uwolnić się od wojska. Z Bessarabii uciekło do samej Rumunii od początku wojny przeszło 4000 obowiązanych do służby wojskowej.

W Baku spełniono w cerkwi zamach na popa Dowydowa. Sprawca zamachu, kościelny, strzelił z zemsty do popa, w chwili, gdy ten wszedł do cerkwi dla odprawienia nabożeństwa; położył go trupem na miejscu. prócz tego postrzelił jakiegoś urzędnika, który usiłował bronić popa.

Żebracy w Wiedniu. Do piekarń wiedeńskich zgłasza się z prośbą o kawałek chleba codziennie 400 do 500, a w dnie świąteczne nawet 700 żebraków.

Bystrooki policyant. Pisze amerykański dziennik „New Jork Herald“, że jeden z niedawno mianowanych policyantów nowojorskich, niejaki Miller, aresztował w przeciągu 2 tygodni 41 osób, posiadających przy sobie broń zakazaną. Pytany, w jaki sposób odkrywa taką znakomicie broń utajoną, odpowiedział, że nie umie sobie tego wytłumaczyć, wie tylko tyle, że nawet w tłumie potrafi odróżnić osobę, posiadającą przy sobie rewolwer lub sztylet.

Pływająca wystawa. Oryginalne przedsięwzięcie zostanie wkrótce wprowadzone w życie w Ameryce. „Wiktorya“, jeden z największych parowców, kursujących na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, wypłynie w d. 15. listopada z Seattle do krajów wschodnich, a następnie do Ameryki południowej, wioząc na pokładzie swoim jedynie produkty i wyroby przemysłowe Stanów Zjednoczonych. Celem tej podróży jest zapoznanie obcych krajów z wyrobami Stanów Zjednoczonych. Pasażerowie „Wiktoryi“ składają się wyłącznie z wystawców.

Wojenny humor warszawski. W Warszawie krąży następująca anegdotka:
— Wiecie już o tem, że bardzo poważnie zachorował Kuropatkin na raka?
— Skądże ta wiadomość?
— O. są już bardzo niepokojące objawy: chodzi ciągle tyłem.

W sądzie.

Sędzia. — Czy jesteście pewni, że nieboszczyk przypadkiem wpadł do wody i utonął? Bo inni mówią, że zrobił to umyślnie...

Świadek. — Świetny sądzie, wiadomo przecie, że Maciek niósł flaszkę wódki w kieszeni; jakby się topił po dobrej woli, toby wprzód pewnikiem wódkę wypił...

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Od czasu bitwy pod Liaojanem nastąpiła pewna zmiana w położeniu walczących armij. Tłomaczono to sobie wielkimi stratami w ludziach u Japończyków. Tymczasem okazało się, że Japończycy wobec wymknięcia się Moskali z pod Liaojanu, postanowili dobrze się wzmocnić na zdobytych stanowiskach, zostawiając przejście do zaczepnej działalności Rosyanom.

Kuropatkin, otrzymawszy posiłki, przewyższające liczebnie Japończyków, wydał szumny rozkaz dzienny do żołnierzy, w którym zaznaczył, że «wojska rosyjskie dokonały wielu czynów bohaterskich (biorąc w skórę za każdym razem. *Przyp. Red.*), a że były liczebnie dotychczas za słabe do pobicia armii japońskiej (kłamstwo, bo pod Liaojanem było zaledwie o 30 tysięcy mniej, ale mieli ufortyfikowane silnie pozycje), przeto wśród najcięższych warunków cofnęły się wojska do Mukdenu, nie poniosłszy żadnych strat (naturalnie spalone magazyny nie liczą się). Teraz jednak nadeszła upragniona przez naszą armię chwila, aby wystąpić przeciw nieprzyjacielowi i wypędzić Japończyków, gdyż wojska armii mandżurskiej są dość silne, aby mogły przejść do zacepki. Musimy atoli zawsze pamiętać o tem, że do zwycięstwa nad tak silnym i dzielnym nieprzyjacielem, potrzebnem jest, by nasze wojska owiał duch odwagi i stanowczości, od najniższych do najwyższych. Mimo rozmiarów ofiar, jakie będziemy zmuszeni ponieść, uprzymnijcie sobie, jak ważnem dla Rosyi jest zwycięstwo. Przypomnijcie sobie zwłaszcza, jak potrzebnem jest pospieszenie z odsieczą naszym braciom w porcie Artura, którzy przez siedm miesięcy trzymają się w powierzonej im twierdzy. Car z całą Rosyą modli się za was i błogosławi was do nowych czynów bohaterskich».

Wojna zatem weszła w nowy okres. Teraz Moskale będą atakować Japończyków, którzy cofnęli się nad rzekę Hun i przygotowują się na przyjęcie Moskali.

Tokio. Prezydent gabinetu japońskiego Okuma przemawiał onegdaj do gubernatorów i prefektów poszczególnych prowincyj japońskich, zgromadzonych w Tokio, zaznaczył, że niema nadziei, iżby wojna rychło się skończyła. Jakkolwiek minister jest przekonany o ostatecznem zwycięstwie Japonii, uważa za swój obowiązek przestrzedz wszystkich przed przecenianiem położenia. Wojna może potrwać dwa lata, a nawet dłużej. Rząd spełni swój obowiązek, ma atoli prawo żądać, aby dostarczono mu środków do prowadzenia wojny. W Rosyi rozpanoszyła się niesłychana korupcyja, państwu temu grozi nawet wewnętrzna rewolucyja, mimo to jest

ono jeszcze mocarstwem, dominującym w Europie. Nawet cesarz niemiecki stara się o jego względy. Wojna kosztować będzie Rosyę 3 do 4 miliardów rubli, ale i przed tem się nie cofnie. Minister odwołał się wkońcu do patryotyzmu narodu japońskiego, po którym spodziewa się cudów.

Tokio. Do dnia 8. b. m. nadszedł tu szereg urzędowych sprawozdań o operacjach pod portem Artura. Wynika z nich, że mimo rozpoczęcia oblężenia d. 30. lipca, faktyczna blokada rozpoczęła się dopiero w dwa miesiące później, a to wskutek wystawienia przez Rosyan silnych fortyfikacyj. Rosyane jeszcze w lipcu występowali zaczepnie przeciw Japończykom.

Walki pod portem Artura. Prywatne doniesienie z portu Artura stwierdza, że podczas ostatniego szturm Japończyków, który trwał cztery dni, jeden batalion rosyjski został prawie zupełnie zniesiony. Japończykom udało się wprawdzie zająć pewną korzystną pozycyę, lecz Rosyanie wyparli ich następnie z tej pozycyi. Chińczycy, którzy onegdaj opuścili port Artura, opowiadają, że działanie rosyjskiej artyleryi było straszne. Stoki t. zw. Wielkiego Pagórka były prawie zupełnie zasłane trupami. W pewnem zagłębieniu leżało razem 300 rosyjskich i 200 japońskich trupów. Japończycy tylko w części zdołali przeszkodzić dostarczaniu wody do portu Artura. Miasto posiada także wiele przyrządów do przerabiania wody morskiej. Żywności jest również dosyć, lecz brakuje konserw mięsnych, których zapas już się wyczerpuje. Codziennie biją w mieście 200 sztuk osłów. Funt mięsa oślego kosztuje 10 szylingów. Jedno jajo kosztuje 10 pensów.

Próba ucieczki eskadry port-arturskiej. Z Tokio donoszą, że rosyjska eskadra, zamknięta w porcie Artura, usiłowała umknąć z portu i przebić się na pełne morze, lecz została zatrzymana przez admirała Togo. Jak się zdaje, gdzieś w pobliżu portu Artura.

Londyn. Japończycy sprowadzili 4 działa oblężnicze najcięższego kalibru, których strzały zatopiły podobno trzy statki rosyjskie wewnątrz portu Artura.

Czifu. Japończycy zajęli kilka mniej ważnych pozycyj na wzgórzu Iczan i koło zatoki Takhi, ale musieli je opuścić z powodu silnego ognia rosyjskich bateryj.

Tokio. Rosyane przeszli rzekę Hun i zaatakowali pozycye japońskie. **Zbliża się chwila walnej bitwy.** Powodem raptownego wystąpienia zaczepnie ze strony Rosyan, miał być podobno rozkaz cara, ażeby Kuropatkin przyszedł z odsieczą załodze w porcie Artura, ponieważ zachodzi obawa, że się nie utrzyma dłużej, jak po koniec listopada. Japończycy pomimo licznych ofiar w ludziach, którzy każdą pozycyę muszą kilka razy zdobywać, drapiąc się do góry na coraz wyżej położone skaliste forty, pomimo nawet pewnego zniechęcenia, ogarniającego żołnierzy, z każdym tygodniem coraz ciaśniejszym pierścieniem otaczają od strony lądu i morza okolice portu Artura, wskutek czego załoga oprócz ubytku w ludziach odczuwa braki w amunicyi i żywności.

Ofiary wojny. Japończycy stracili od bitwy nad rzeką Jalu, nie wliczając w to strat pod portem Artura, 35 tysięcy w zabitych

i rannych, oraz 10 tysięcy zaginionych bez wieści lub chorych; armia rosyjska straciła zaś w tym samym czasie także poza portem Artura 50 tysięcy w zabitych i rannych, oraz 30 tysięcy chorych i wziętych do niewoli.

Bitwa pod Jantaj. W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, że koło kopalń Jantaj (leżących na południe od Mukdena) dziesięciokrotnie silniejsze oddziały wojsk rosyjskich zaatakowały środek armii japońskiej, która po pięciu godzinach powoli się cofnęła.

Londyn. Wielka bitwa pod Jantaj rozpoczęła się od zaatakowania przednich straży japońskich, które musiały się cofnąć. Po otrzymaniu posiłków, odzyskali Japończycy stracone pozycje. Walka rozstrzygnie się dopiero za kilka dni. Kuropatkin nie zdołał przełamać prawego skrzydła japońskiego, którym dowodzi Kuroki.

Londyn. Dowództwo nad armią japońską ma objąć gen. Nodzu, bohater z pod Liaojangu.

Paryż. Japończycy przyznają, że 28. września ponieśli dotkliwie straty pod portem Artura, mimo to nie tracą nadziei, że zdobędą twierdzę przed upływem października.

Berlin. Termin wysłania floty bałtyckiej nie jest oznaczony. Podobno brak zdolnych oficerów marynarki.

Londyn. Potwierdza się tu wiadomość, że na rozkaz cara, przysłany na żądanie Aleksiejewa, Kuropatkin rozpoczął walkę z Japończykami. Car nakazał prowadzić walkę «aż do ostatniego żołnierza», wskutek czego pchnięto natychmiast masę wojska w wir walki, nie szczczędając życia ludzkiego. **Walka koło Jantaju toczy się od poniedziałku.** Dotychczas Japończycy bronią się bardzo zacięcie.

Z targów zbożowych. Kraków. d. 11. października 1904. Płacono za 100 kłgr. netto
 Pszenica biała od 18:40 do 18:80; — Pszenica czerwona i żółta od 18:60 do 19:—; —
 Pszenica węgierska od — do —; — Zyto krajowe od 14:80 do 15:80; Żyto
 węgierskie od — do —; — Jęczmień na krupy od 12:80 do 14:60; — Owies
 z opłatą akcyzową od 15:20 do 15:50; — Groch od 19:20 do 22:—; — Tatarka
 od 16:90 do 17:30; — Proso od 13:— do 15:—; — Fasola od 23:— do 36:—;
 Jagły od 24:— do 28:—; — Siano od 8:80 do 9:60; — Słoma od 4:40 do 4:80;
 Koniczyna od 10:40 do 10:80; — Ziemniaki za hektolitr od 4:40 do 6:—; — Jaja
 za kopę od 3:— do 4:—; — Masło za kilogr. od 1:80 do 2:40; Masło za garniec
 od 6:50 do 8:—; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr. od — do 200:—; —
 Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od — do 160:—; — Kukurudza za 100
 kilogr. od 16:80 do 19:60; — Rzepak zimowy za 100 kłgr. od 22:50 do 23:—; —
 Koniczyna nasienna czerwona za 100 kłgr. od — do —; — Koniczyna nasienna
 biała za 100 kłgr. od — do —; — Wyka za 100 kłgr. od 14:— do 15:—;
 — Tymotka za 100 kłgr. od — do —; — Wszystko liczone w koronach;

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej

Kraków, ulica Pijarska, L. II,

3—3

parceluje dobra, ułatwia kredyt na kupno ziemi i zapewnia opiekę oraz pomoc prawną.

Do Nowego Yorku, Kanady, wszystkich
miejsowości w Północnej Ameryce

najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej,
przesiada się tylko jeden jedyny raz, jedzie się na

WIEDEN-TRYJEST
pierwszorzędnymi okrętami

„CUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego w Liverpoolu. Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrzebuje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży a ten samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

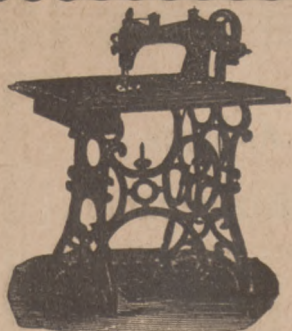
„Ultonia“ d. 19. września	„Ultonia“ d. 7. listopada
„Slavonia“ „ 1. paździer.	„Slavonia“ „ 19. „
„Pannonia“ „ 15. „	„Pannonia“ „ 3. grudnia

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JOZEF EILE

Lwów, ulica Brajerowska L. 6.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18
poleca maszyny do szycia i haftu najnow-
szej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie
cichym i lekkim chodem, dokładnem wykoń-
czeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftow i wszelkich robót maszy-
nowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgromadzeń natrętnych agentów, mogą każdą maszynę
sprzedawać o 10–20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej
udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza ADOLFA KORNBURGERA,
przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane,

biuro informacyjne dla spraw wojskowych w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“.

Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach
dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawie-
rania małżeństw, emigracyi, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od
tychże zebrań kontrolnych, reklamacyi, przyjęcia do wojskowych zakładów
naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska
wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd.

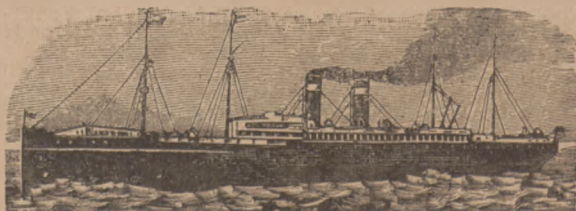
W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do tronu.
Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i o 3. do 6. po południu —
w niedzielę i święta tylko przed południem.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.



sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawcy i właściciele: Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak. — Redaktor
odpowiedzialny: Ks. Andrzej Szponder.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.